№ 75. Środa, dnia 6 (19 Września) 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.

Pocztą: Rocznie rub. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-ej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Przypominamy Szan. prenumeratorom naszym, iż czas odnowić prenumeratę kwartalną.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Zmiany w Duchowieństwie.

W składzie duchowieństwa djecezji sandomierskiej zaszły następujące zmiany—mianowani: wikarjusz par. Wąchock, pow. Iłżeckiego ks. *Aleksy Bińczak*—administratorem par. Ruda, pow. Opatowskiego; wikarjusz par. Sieciechów, pow. Kozienickiego, ks. *Leon Wojciechowski*—administratorem par. Kleczanów, pow. Sandomierskiego; nowowyświęceni księża: *Bolesław Wójcicki*—wikarjuszem par. Solec, pow. Iłżeckiego; *Jan Stec*—wikarjuszem par. Wadół, pow. Kieleckiego; *Ignacy Rzuczkowski*—wikarjuszem par. Słupia-Nowa, tegoż powiatu; wikarjusz przy kościele filjalnym Wielka-Wola, pow. Opoczyńskiego ks. *Tomasz Jachimowicz*—administratorem par. Sulisławice, pow. Sandomierskiego; wikarjusz par. Radom, ks. *Bolesław Raczkowski*—administratorem par. Grocholice, pow. Opatowskiego; wikarjusz par. Odrowąż, pow. Koneckiego, ks. *Konstanty Czapiński*—administratorem par. Bukowno, pow. Radomskiego; wikarjusz filji w Smardzewicach, pow. Opoczyńskiego, ks. *Adam Łaski*—administratorem par. Bieliny tegoż powiatu; b. administrator par. Cisów, pow. Kieleckiego, ks. *Józef Chybowski*—wikarjuszem par. Błotnica, pow. Radomskiego; administrator par. Falków, pow. Koneckiego, ks. *Antoni Krawczyński*—proboszczem par. Koprzywnica, pow. Sandomierskiego.

Translokowani: wikarjusz par. Iwaniska, pow. Opatowskiego, ks. *Stanisław Klimecki*—na wikarjusza par. Góry Wysokie, pow. Sandomierskiego; wikarjusz par. Krępa, pow. Iłżeckiego ks. *Wincenty Michalski*—na wikarjusza par. Sieciechów, pow. Kozienickiego; wikarjusz przy kościele filjanym w m. Opatowie, ks. *Stanisław Tomaszewski*—na wikarjusza Kolegjaty Opatowskiej; wikarjusz par. Końskie, ks. *Hieronim Marczewski*—na wikarjusza kościoła filjalnego Czarna, pow. Koneckiego; wikarjusz par. Tczew, pow. Kozienickiego, ks. *Marcin Zarębowicz*—na wikarjusza kościoła parafjalnego w Sandomierzu; administrator par. Grocholice pow. Opatowskiego, ks. *Jan Nowakowski*—na administratora par. Denków tegoż powiatu; administrator par. Wójcin, pow. Opoczyńskiego, ks. *Daniel Wierzbicki*—na wikarjusza par. Wąchock, pow. Iłżeckiego, wikarjusz par. Skaryszew, pow. Radomskiego, ks. *Wacław Wodecki*—na wikarjusza par. Brzuza, pow. Kozienickiego; wikarjusz par.. Przedbórz, pow. Koneckiego, ks. *Stefan Gustowski*—na wikarjusza par. Tczew, pow. Kozienickiego; wikarjusz par. Jedlnia, pow. Kozienickiego, ks. *Bronisław Kwarciński*—na wikarjusza par. Kozienice; wikarjusz par. Ćmielów, pow Opatowskiego ks. *Kaźmierz Gladecki*—na wikarjusza par. Przedbórz, pow. Koneckiego; administrator par. Mnijów, pow. Kieleckiego ks. *Kaźmierz Grozicki*—na administratora par. Wójcin, pow. Opoczyńskiego; wikarjusz par. Oleksów, pow. Kozienickiego ks. *Karol Strzelecki*—na wikarjusza par. Ćmielów, pow. Opatowskiego; administrator par. Smogrzew, pow. Opoczyńskiego ks. *Adam Zieliński*—na administratora par. Mnijów, pow. Kieleckiego; wikarjusz par. Kozienice ks. *Stefan Adamski*—na wikarjusza par. Wielka Wola. pow. Opoczyńskiego; wikarjusz par. św. Pawła w Sandomierzu ks. *Franciszek Kalinowski*—na wikarjusza par. w Radomiu; administrator par. Krępa, pow. Iłżeckiego ks. *Stanisław Nurowski*—na administratora par. Kowala, pow. Radomskiego; administrator, par. Mnin, pow. Koneckiego ks. *Jan Kazanowski*—na administratora par. Chełmce, pow. Kieleckiego; administrator par. Chełmce ks. *Andrzej Baltyn*—na administratora par. Mnin; wikarjusz par. Sulisławice, pow. Sandomierskiego ks. *Józef Adamski*—na wikarjusza par. Odrowąż, pow. Koneckiego.

Uwolniony z zajmowanego stanowiska wikarjusz kościoła katedralnego w Sandomierzu ks. *Karol Targowski.*

Wykreśleni z listy duchowieństwa z powodu śmierci: proboszcz par. Denków, pow. Opatowskiego i prałat kapituły kollegjalnej w Opatowie ks. *Ignacy Jopowicz*; proboszcz par. Koprzywnica i dziekan dekanatu Sandomierskiego ks. *Juljan Wosiński* oraz proboszcz par. Kowala. pow. Radomskiego ks. *Dominik Strachowski.*

SPRAWY ROLNE.

Przedewszystkiem czy rubryka taka usprawiedliwiona jest w Gazecie prowincjonalnej nie specjalnej? Nie ma żadnej wątpliwości, gdyż nie trzeba ani na chwilę zapominać, że jesteśmy krajem przeważnie rolniczym, 80 na 100 ogółu mieszkańców samej ludności rolnej, to potęga z którą liczyć się wypada, poznać jej potrzeby, kłopoty, nadzieje i zawody. Gdy na roli dobrze się dzieje, wszystkim raźniej—miasta żyją zamożnością wiosek i folwarków, przemysł i handel są w zupełności zależne od produkcji zboża, mięsa, wełny, nabiału i wszystkiego co z ziemi wyprodukować można, trzeba tylko podpatrzeć sprawy wspólne miasta i wiosek, a na takim tle wiadomości nie mogą być nieinteresujące dla czytelników Gazety. Słusznie też Szanowny Redaktor nawołuje i prosi o wiadomości ze wsi. Zbierajmy więc, dajmy co kto może i jak potrafi—niema zbyt drobnych faktów życiowych z których by pożytecznych nie można wyprowadzić wniosków. Wszak tylko oddalone mamy pojęcie o potrzebach, nałogach, zamożności i biedzie licznej klasy włościańskiej i wioskowego proletarjatu (bo nie sądźmy aby nędza tylko miast była przywilejem). Sąsiedzi większych majątków sami po większej części znają się z widzenia, a już na pewno z bryczki lub fajetonu znają swe gospodarstwa, a przecież jest pewna łączność potrzeb włościan i dworów pomiędzy sobą, dużo mogą się wzajemnie od siebie nauczyć, w wielu razach skutecznie pomódz. Zanim gospodarstwa fermowe, na wzór zachodu, będą u nas zasadą, dużo jeszcze wody upłynie, przejście odbyć się musi, ale odbyć się powinno bez wzajemnego rozgoryczenia i strat materjalnych. Racjonalne gospodarstwo, poparte wiedzą, tak wysoko już stoi, że ci, którzy umiejętnej pracy nie szczędzą, nie obawiają się nakładów, nawet przy pomocy obcej gotowizny, bo opłacić się musi produkcja tego wszystkiego, co ziemia wydaje. A drobny przemysł, czy to nie obszerne u nas pole do pracy? wszakże z nim wiąże się kwestja dania zajęcia biedniejszej ludności rolnej po za pracą w polu i przeto *zatrzymanie jej na miejscu na czas letni* z obopólną korzyścią... Słowem gdzie zwrócić oko, pracy nawał, pracy inteligentnej i w owoce obfitej... Rubryka więc, którą pod powyższym tytułem chętnie otwiera Redakcja Gazety

(6

GRYF.

Nad Wisłą

(z prawdziwego zdarzenia).

—ω—

(Ciąg dalszy.)

— I śkło grube... oszukują... Słysz... matka... Trzy księża... światło... granie... I grób murowany!

Pięścią uderzył w stół i zachwiał się na ławie.

— A jakże! rzekę, murowany...

Po chwili, małżonkowie legli—ale nie w murowanym grobie. On pod ławą, ona—na ławie.

O czem śnili? O godnym pochowku? czy o anyżówce?

Franek się zaciął—do stryjów ani zajrzał.

Chodził na najem po gospodarzach, nocami biegał za Wisłę—wieczorami wystawał przy płocie z Marysią. Dziewczyna wyjechała nań z gębą i groziła ożogiem za ostatni despekt—ale chłopiec wnet ją ułagodził. Od św. Michała pójdzie na ordynarję do dworu i sprawi weselisko. Toć ją miłuje... Więc i Marysia nie srożyła się, bo i jej był miły żwawy i wesoły chłopak. Zawsze był przy niej. Czy to robota w polu—to pracowali razem; w święto—modlili się razem w kościele; na weselach—hulali zawsze razem. Jakby ich kto zlepił. Nawet jak Franek o owej Ameryce gadał—zawsze Marysia z nim wędrowała przez morza. A przytem... całował ogniście.

Ale dziewczyna była uczciwa i uczciwości swojej strzegła. A taki już miała spryt, że wszystko umiała Frankowi dokumentnie do wyrozumienia powiedzieć.

Kazała mu do roboty co dzień chodzić, bo na gospodarstwo nie jednego potrzeba—i Franek, myśląc o gospodarstwie z Marysią, pracował. To znów, w niedzielę, kazała mu pacierz powtórzyć, żeby nie miał wstydu, jak pójdą do dobrodzieja z pacierzem. I Franek potulnie powtarzał. „Ojcze nasz"—poszło nieźle—„Zdrowaś"—jako tako, ale na przykazaniach zacinał się szpetnie. I przeżegnać się nie umiał, jak należy.

Dalejże Marysia go uczyć: co weźmie za rękę, żeby nią znak krzyża świętego zrobić to chłopak łap ją, i ciągnie ku sobie, a całuje, a ściska... Oberwał parę razy po gębie, po łbie, no i ustatkował się jakoś. I pacierz galanto pojął.

A potem, to znów szło namawianie co wieczór, aby porzucił to bieganie za Wisłę. Stawiał się hardo, i uparto—kiej kozieł, bo awantury wszelakie lubił—więcej niż gorzałkę i zarobki, ale mądra dziewczyna i na to znalazła sposób.

— Będziesz ty, włóczykiju—biegał w Galicją—to i ja pójdę se z chaty. Przytuli nie jeden opuszczoną kobietę. Obol nie będę prosić. I Stach młynarzów—i Jasiek, patrzą, jakby im kto miodu w ślipia nakładł. Pocieszą mnię niebogę.

Wtedy Franek ściskał pięści, bo jurny był i silny.

— Ty, Maryś, takich rzeczy nie gadaj! Zbiję ich i ciebie.

A Marysia rękę mu kładzie na ustach i mówi.

— Cichoj, zbóju! cichoj! Statkuj ty—to i kobieta twoja krokiem z chaty nie pójdzie. A wiesz ty, bez co?

— A wiem! boisz się.

— Nie! jeno cię miłuję.

— Moje ty złoto! moje tysiące!

I dalej że całować. Wtedy Marysia chyżo zmykała do chaty, bo miała w pamięci, że chłopu wierzyć nie można.

Na Matkę Boską Różańca świętego calutka wieś poszła do Sandomierza—na odpust w kościele św. Jakóba. Każdy prawie był wpisany w Różaniec święty—chciał pokłonić się Tej Matce i Pani, dziękować i prosić—zwyczajnie—jak chudzina człowiek. Franek zmówił się z Marysią, że pójdą razem. Gospodyni Marysina ostała doma, bo dziecko mieli chore—więc dziewczyna ogarnęła się setnie, jasne kosy zaplotła wstążką, chustkę śliczności uwiązała na głowie, zawdziała szafirową spódnicę, obcisnęła się gorsetem i piękna, jasna, biała—świeciła jak słoneczny promień. Oczy na nią wypatrywali parobcy i gospodarze. Franek na krok jej nie odstępował, bo go i dłonie świerzbiały, żeby poczęstować to Staśka młynarczyka, to fornala Janka, którzy wciąż zalecali się do pięknej dziewczyny. Pomiarkował jednak, że patrzeć każdemu wolno—nawet na święty obraz. Ale po nabożeństwie, na rynku, przed Żurem, sam panicz wprost wali do dziewczyny. Zajrzał ci jej jakoś dziwnie w oczy i prawi:

(d. c. n.)

nietylko nie jest zbyteczną, ale konieczną w organie prowincjonalnym bliżej wsi będącym—tylko nie ograniczajmy się na pogodzie, słocie i narzekaniach na ciężkie czasy, ale przyznajmy otwarcie, że są i jasne strony tego medalu, ale szukajmy nowych dróg pełniejszego życia na wsi. Otoczenie jakie mamy, to prawdziwa *terra incognita*, chociaż by to zdanie zdawało się niejednemu przesadzonem. Przeważnie znamy tylko *swoje* potrzeby i *swoje* kłopoty; niestety, człowiek sam zginąłby jak mucha przy wielkich nawet dostatkach, on musi służyć drugim i usług potrzebować i dlatego ludzie muszą zwracać baczną uwagę na to jak się dzieje innym obok nas będącym, a jeżeli dobrze czy źle, to dla czego? Z tej strony wzięte życie na wsi, to nie nuda wioskowa, ale wiecznie bijące tętno zdrowego dla duszy i ciała pokarmu.

Pozwól, Szanowny Redaktorze, że od czasu do czasu w duchu powyższym wezmę pióro do ręki, aby ponudzić Twych czytelników, boć i nudziarz na świecie potrzebny, niejednego doświadczył—dlaczego niema podzielić się swemi myślami choćby z tej egoistycznej zasady, *że niema dobrze pojętego własnego interesu bez odczucia potrzeb ogólnych!* *Wł. Silnicki.*

Radom i Okolice.

Na budowę Kościoła. W-ny Jan Socha—kop. 50. Pracujący w składach rządowej sprzedaży spirytusu—rub. 12 kop. 70.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów i uczenic do uznania redakcji. W-ny Józef Zawistowski zamiast wieńca dla ś. p. Marji z Pigłowskich *1-o voto* Zawistowskiej, *2-o* Dubeltowej—rub. 10.

Mianowania. Ks. Antoni Krawczyński, dotychczasowy proboszcz par. Fałków mianowany został proboszczem w Koprzywnicy, a zarazem dziekanem dekanatu Sandomierskiego,—nominację zaś na proboszcza parafji Fałków otrzymał ks. rektor Jan Naulewicz, dotychczasowy prefekt gimnazjum żeńskiego w Radomiu.

Osobiste. P. Władysław Grodziński, prezes tutejszej dyrekcji Tow. Kred. Ziem., powrócił już do Radomia i zaczął pełnić obowiązki, przywiązane do swego urzędu.

Kolonje lecznicze. Powrót dzieci z kolonji leczniczych z Solca nastąpił dzisiaj pociągiem popołudniowym. Początkowo powrót dzieci był zapowiedziany na jutro.

Teatr. Słyszeliśmy, że z d. 1 października w sali resursowej ma rozpocząć szereg przedstawień trupa artystów dramatycznych, pozostających pod dyrekcją p. Majdrowicza.

Przypomnienie. Pojutrze, t. j. w piątek, odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Tow. opieki nad zwierzętami. Pierwsze zebranie, jak wiadomo, nie doszło do skutku z powodu zbyt małej liczby zebranych uczestników—piątkowe więc zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość zgromadzonych członków.

Wyścigi w Radomiu. Dowiadujemy się, że sprawa przeniesienia wyścigów koni z Ćmielowa do Radomia poruszona została na nowo. Tor odpowiedni, o wiele dogodniejszy od projektowanego dawniej, upatrzono już na polach wsi Malczewa; w odległości paru wiorst od Radomia. Jakkolwiek cieszyć się należy z każdego faktu, mogącego wpłynąć na ożywienie interesów miasta, w tym wypadku jednak uciechę tę paraliżuje obawa przed totalizatorem, który oddziaływa zawsze demoralizująco i zgubnie. Sądzić jednak należy, że jeżeli przez lat tyle wyścigi ćmielowskie obyły się bez totalizatora, mogą się więc również dobrze obejść bez niego i na gruncie radomskim. Cieszmy się więc nadzieją, że widmo tego nieproszonego gościa, pozostanie i nadal tylko widmem, nie przeszkadzając w niczem samym wyścigom koni, o które tu wyłącznie chodzi.

Spółka zjednoczonych stolarzy. Otrzymaliśmy zapytanie, co się dzieje ze spółką zjednoczonych stolarzy, która miała się zawiązać w mieście naszem jeszcze w roku zeszłym? O ile wiemy, chętnych do przystąpienia do spółki była liczba nie mała, a i ustawa nawet była ułożona. Czyżby zamiar tak dobry i ze wszech miar godzien poparcia miał upaść bezpowrotnie? Wobec coraz częstszych narzekań na konkurencję, wytwarzaną przez tandeciarzy żydowskich, przez ich niby to „magazyny“ i „składy“ mebli, a właściwie zbiorniki rupieci i gratów, świecących się z wierzchu, a w gruncie rzeczy bez najmniejszej wartości użytkowej, czy nie dobrze i nie pożytecznie by było, aby panowie stolarze zapomniany zamiar wskrzesili i w czyn wprowadzili. Być może, że znajdą się opozycjoniści, znajdą się tacy, którzy paraliżować będą wszelkiemi sposobami dojście zamiaru do skutku; lecz wszyscy ci, co rozumieją dobrze swój interes, powinni również zrozumieć i odgadnąć, jakie przyczyny i pobudki składają się na tę opozycję i kto ją sztucznie, a podstępnie wytwarzać może.

Nieporządki. Każdy kto chodzi po ulicach Radomia był zapewne niejednokrotnie świadkiem, jak stróże domów, służące, dzieci, właściciele sklepów żydowskich które mają jedno tylko wyjście na ulicę, wynoszą bez żadnych skrupułów na ulicę śmiecie i wylewają różne nieczystości. Chcąc się o tem przekonać, dość jest przejść się rano koło 9-ej przez Lubelską, Warszawską, Rwańską, Rynek, koło Wału, w ogóle przez ulice, gdzie osiadła ludność żydowska, a niemal co krok napotka się na bruku i w rynsztokach ślady dopiero co wyrzuconych lub wylanych nieczystości. W obec tego nic dziwnego, że taką np. Rwańską przejść prawie niesposób, takie tam panuje powietrze... Niedawno widzieliśmy, jak jeden z przechodniów sam zatrzymał i oddał w ręce policji koło 10-ej rano chłopaka żydowskiego, który na ul. Warszawskiej wyrzucał kupę śmieci w pewnej tylko odległości od sklepu, zajmowanego przez swych rodziców. Należałoby, coprawda, raz już położyć koniec tego rodzaju gospodarce, gdyż w przeciwnym razie, ulice radomskie staną się jednym dużym śmietnikiem, na czem zdrowotność miasta chyba nie zyska.

Porządki w piekarniach. Złożono w naszej redakcji kawałek bułki, do której piekarnia dodała *gratis* kawałek sznurka, znajdującego się w samej bułce. Już choćby ze względu na nazwę swą, przypominającą jedną z większych stolic europejskich, piekarnia ta mogłaby zaoszczędzić swym spożywcom przyjemności znajdowania w pieczywie nadprogramowych, a mało bardzo pożądanych, dodatków.

Podatki. Przed d. 14 października n. s. r. b. właściciele nieruchomości radomskich winni wnieść do kasy miejskiej następujące podatki: 2-gą ratę podatku głównego podymnego, na zakłady dobroczynne oraz podatek szpitalny.

Od opóźniających się ze wniesieniem pierwszego z wyżej wymienionych podatków pobieraną będzie kara w stosunku 12% rocznie.

Poszukiwanie właściciela. W magistracie tutejszym sędzia śledczy m. Radomia złożył na przechowanie zegarek ze złota amerykańskiego z dewizką srebrną—zegarek ten w przeciągu dwóch miesięcy właściciel może odebrać z kancelarji magistratu za udowodnieniem.

Emerytury. Pisma podały wiadomość, iż w sferach miarodajnych istnieje zamiar pozbawienia emerytur tych wszystkich emerytów, którzy znajdują się na służbie prywatnej. *„Kur. Warsz.“* otrzymał depeszę z Petersburga, w której donoszą mu, że sprawy podobnej nawet nie poruszano; proponowano tylko emerytów, pobierających pensję wskutek niezdolności do pracy, pozbawiać emerytury, kiedy zdolność do pracy odzyskają.

Z Banku Państwa. Oddział Banku Państwa w Radomiu, poczynając od dnia 14 b. m. pobiera za przekazy pieniężne—do 500 rub. 25 kop., od 500 rub. do 1000—40 kop., od 1000 rub. do 100000 rub.—po 40 kop. od tysiąca, od sumy 100000 rub. do 200000—po 25 kop. z tysiąca i prócz tego 15 rub., od 200000 rub. i wyżej po 20 kop. od tysiąca i prócz tego 25 rub.

Niecały tysiąc rubli liczy się za 1000 rub.

Przekazy telegraficzne bywają wydawane na dotychczasowych warunkach, t. j. za podwójną opłatą, nielicząc kosztu depesz.

Bank Państwa wydaje przekazy na sumy nie mniejsze od 25 rubli.

Dyrekcja Tow. Kred. Ziemskiego w Radomiu ogłasza spis 39 majątków ziemskich, przeznaczonych do sprzedaży przez licytację z powodu niezapłaconych przez nie rat należnych Towarzystwu.

Zimowy rozkład ruchu pociągów osobowych na dr. żel. zostanie zaprowadzony z d. 27 b. m. Na uczastku mławskim dr. żel. nadw. zimowy rozkład obowiązywać zacznie dopiero z d. 1 października r. b., ponieważ od tej daty zmieniają rozkład koleje pruskie.

Odznaczenie. Na wystawie wszechświatowej w Paryżu tutejsza fabryka garbarska p. Saumela Adlera otrzymała za swe wyroby medal srebrny.

Licytacja. D. 10 (23) października r. b. w magistracie m. Radomia o godz. 12 w południe odbędzie się licytacja *in plus* na wypuszczenie w dzierżawę w 1901 roku 24-ch sklepów dla sprzedaży mięsa w gmachu nowych jatek na Rajtszuli. Osoby, pragnące przyjąć udział w licytacji, winny złożyć *vadium* wynoszące 1/10 sumy, od której licytacja rozpocznie się; *vadium* to natychmiast przez utrzymującego się przy licytacji winno być dopełnione do wysokości 1/4 zadeklarowanej sumy. Wszelkie warunki licytacyjne można przeglądać codziennie w magistracie za wyjątkiem dni świątecznych i galowych.

Zepsuty zegar. Jeden z czytelników naszych pisze co następuje: Przejeżdżając przez Opatów dostrzegłem z wielką przyjemnością na wieży kościelnej umieszczony zegar. Niestety jednak, jak się dowiedziałem, zegar ten jest od pewnego już czasu nieczynny, z powodu czego miejscowej ludności żadnej wygody nie oddaje. Jeden z obywateli opatowskich zapytany przezemnie dla czego zegar kościelny nie idzie—nie mógł dać żadnej odpowiedzi; powiedział mi jednak, że jako mieszkający tuż pod kościołem i jako rzemieślnik obeznany z fachem kowalskim z chęcią dopomógłby do reperacji zegara. W imieniu więc tak mieszkańców Opatowa, jak i przejezdnych, zaświadczamy, iż byłoby nam bardzo miło słyszeć zegar na wspaniałej Kolegjacie, który biciem swem oznajmiałby nam porę dnia i godziny.

Mamy nadzieję, że osoba do której obowiązków należy pamięć o zegarze, weźmie do serca tę kwestję i że zegar już w niedługim czasie zacznie być czynny.

K. P.

Z okolicy Św. Krzyża. (Kor. „Gaz. Rad.“) Gdy patrzymy się na to, jak w różnych okolicach kraju naszego powstają nowe kościoły lub gdy słyszymy o tem, doznajemy wtedy wielkiej pociechy. Jakkolwiek w czasach, w jakich żyjemy, coraz więcej uwydatnia się chłód i oziębłość na to co Boskie i duchowe, a przeciwnie, dają się widzieć pilne i nawet z wysiłkiem czynione zabiegi o dobrobyt materjalny bez względu na środki, jakich się używa w celu ich osiągnięcia—są jednak dusze pobożne, które idąc za głosem własnego poczucia lub za głosem kapłana, chętnie garną się choćby z drobną ofiarą ku wzniesieniu i przyozdobieniu w swojej parafji kościoła jako Domu Bożego. Pisząc te słowa, mam na myśli świeżo odnowione pięknie w sąsiedztwie dwa parafjalne kościoły: w Słupi Nowej i Łagowie—obydwa w okolicy Świętokrzyskiej.

W zeszłym miesiącu Najdostojniejszy Pasterz djecezji sandomierskiej po upływie lat 16-stu powtórnie przybył do parafji łagowskiej pow. Opatowskiego, gdzie kościół świeżo wskutek zabiegliwości miejscowego proboszcza ks. kanonika Zdzitowieckiego i dwóch wikarjuszy został wymalowany ręką młodego artysty malarza p. Lenartowicza. Ks. biskup Sotkiewicz przyjechał do Łagowa w towarzystwie ks. prałata Szubartowicza i powitany został na miejscu przez liczne duchowieństwo z dziekanem opatowskim ks. Fudalewskim na czele.

Przyjechawszy do Łagowa, Najczcigodniejszy nasz Pasterz niezmordowanie dopełniał Sakramentu Bierzmowania tak miejscowym, jak i przybyłym licznie z sąsiednich parafij wiernym—8293 dusz otrzymało przez Sakrament Bierzmowania umocnienie w Wierze św. i pastersko-apostolskie błogosławieństwo.

Ks. kanonik Zdzitowiecki, jako gorliwy bardzo proboszcz o swą parafję łagowską, pomimo licznych zajęć konsystorskich w Sandomierzu, chętnie bardzo pozostaje w swej parafji i z wielką gorliwością dla niej pracuje; wizyta pasterska Jego Ekscelencji napełniła wielką radością serce zacnego i szlachetnego proboszcza—z zadowoleniem przeto prawdziwem i wdzięcznością podejmował gościnnie ks. proboszcz ks. Biskupa w swej parafji i na plebanji w gronie licznie przybyłych z sąsiednich parafji kapłanów.

Radość swego proboszcza podzielali i parafjanie Łagowscy—widoczne to było po ich rozpromienionych obliczach, z jakiemi witali i po łzach, z jakiemi żegnali odjeżdżającego Pasterza... „Oby Bóg Opatrzny i Miłosierny błogosławić raczył Pasterzowi djecezji, Najczcigodniejszemu Jubilatowi, udzielając mu zdrowia i sił ku korzyści Kościoła na bardzo długie lata!“... Takie było ogólne życzenie zebranych w wielkiej liczbie wiernych.

Starożytny kościół św. Krzyża wskutek starań miejscowego kapelana ks. Miączyńskiego został odnowiony pod kierunkiem budowniczego warszawskiego p. Dziekońskiego. Według planów, sporządzonych przez p. Dziekońskiego, wstawione zostały do okien nowe żelazne ramy, sprawione z dobrowolnych składek wiernych; ramy te przyczyniają się bardzo do upiększenia świątyni.

W dzień Podwyższenia Krzyża św. liczne tłumy pątników zgromadziły się w miejscowym kościele, gdzie po odbyciu Sakramentu pokuty przystępowały do ucałowania najdroższej dla każdego chrześcianina relikwji—znacznej części Krzyża świętego. Pielgrzymi powracali do domów z myślą, aby im Bóg dozwolił i w roku następnym w tym samym dniu świątynię powtórnie nawiedzić i modlitwą uczcić. *P.*

Iwaniska. (Kor. „Gaz. Rad.“). Z dnia 8 na 9 b. m. o godzinie 12 w nocy we wsi Łagowice, gminy Małkowice spaliły się: jeden dom mieszkalny, 4 chlewy, 3 szopy i stodoła napełniona tegorocznemi zbiorami. Budynki te należały do byłego ławnika sądu gminnego w Iwaniskach Jana Bosia. Ogień był tak gwałtowny, że z ruchomości nic nie uratowano. Właściciel spalonych budynków poniósł straty na 1000 r. Budynki były ubezpieczone na 700 rubli. Przyczyna ognia niewiadoma—prawdopodobnie podpalenie.

Dnia 11 b. m. o godzinie pierwszej po południu w naszej osadzie spaliły się w rynku obok szosy 2 domy mieszkalne murowane, kryte gontem, i chlew drewniany.

W jednym z nich mieścił się urząd gminny, a w drugim—sklep chrześciański i masarnia. Ogień powstał z chlewu, mieszczącego się obok domu urzędu gminnego. Z domów pozostały tylko kominy i ściany. Właściciel domu i sklepu poniósł straty w ruchomościach na 300 rub., dom zaś jego był ubezpieczony na 400 rubli.

Dom urzędu gminnego był ubezpieczony na 450 rubli,

straty w ruchomościach wynoszą 70 rubli; dokumenty i książki kasy gminnej uratowano. Piszący te słowa również o mało co nie został bez dachu i chleba—ocalenie moje zawdzięczam przedewszystkiem Panu Bogu, a potem dobrym i życzliwym ludziom, którzy z całem zaparciem ratowali mój domek i prawie w oka mgnieniu wynieśli wszystkie rzeczy, za co im składam publicznie serdeczne „Bóg zapłać“. Prawie co dzień czyta się w pismach o klęskach ogniowych nawiedzających małe osady. A czy nie można wspólnemi siłami zaradzić temu? czy nienależałoby w każdej osadzie zorganizować straże ogniowe ochotnicze? Na taki cel fundusze muszą się znaleźć.

W Galicji, jak słyszałem, w każdem miasteczku takie straże istnieją, oprócz tego tamże *ściśle bywa przestrzegany przepis*, aby przy każdym domu była beczka z wodą, ręczna sikawka, kubełki, bosaki, drabiny na dachach, konie na każde zawołanie, studnie w dostatecznej ilości. W razie ognia nikomu pod karą niewolno obojętnie przypatrywać się—każdy, oprócz starców i dzieci, obowiązany ratować dobytek swego bliźniego. A u nas czy tak się dzieje?... lecz o Ryczywole zamilczeć wolę.

Dudek.

Ostrowiec. (Kor. „Gaz. Rad.“). Pani Radziszewska, właścicielka Pęchowa w pow. Sandomierskim, jadąc z mężem z Warszawy do Ostrowca, chciała zapłacić w Bzinie za herbatę, gdy nagle spostrzegła brak portmonetki, gdzie było przeszło siedm rub. gotówką, 2 bilety do Ostrowca oraz kwit bagażowy na 3 kosze i skrzynię, w których znajdowała się cała wyprawa, zakupiona w Warszawie. Widocznie rzezimieszek miał zamiar odebrać bagaż w Ostrowcu, ponieważ na tej stacji znalazł kwity strażnik na ziemi i oddał p-ni R. *Kw.*

Nieludzkość. Dzisiaj rano o g. 7, przechodzący ul. Lubelską koło Kościelnej byli świadkami nieludzkiego doprawdy obchodzenia się z psem, podejrzanym o wściekliznę.

Robotnicy, pracujący przy odnawianiu domów, zauważyli psa, biegnącego ulicą i rzucającego się na inne psy—co naprowadziło ich na domysł, iż jest to pies wściekły. W chwilę później już cała zgraja uliczników i dzieci goniła za psem, raniąc go boleśnie rzucanemi kamieniami. Oszalałe z bólu zwierzę wpadło do sieni domu p. Staniszewskiego i tu literalnie zostało ukamienowane.

Psy pokąsane zostaną zapewne oddane pod obserwację.

Korespodencja na plac boju. „Praw. Wiest.“ zamieszcza rozporządzenie głównego zarządu poczt i telegrafów, dotyczące przesyłania korespondencji do polowych oddziałów pocztowych, urządzonych na dalekim Wschodzie. Według tego rozporządzenia pocztą można przesyłać: listy zwyczajne i pieniężne, woreczki z monetą brzęczącą, gazety, posyłki bezwartościowe wyłącznie dla żołnierzy armji czynnej, wagi do sześciu funtów. Posyłki prywatne przyjmują się tylko otwarte, ażeby urząd pocztowy miał możność przejrzenia ich wartości. W posyłkach tych dozwala do przesyłać tylko: herbatę, tytuń, instrumenty optyczne i chirurgiczne, materjały piśmienne, bieliznę i garderobę, obuwie i uzbrojenie, przyczem nie wolno przesyłać więcej, jak po jednym z wymienionych przedmiotów jednorazowo. Do stacji polowych nie będą przyjmowane zupełnie: listy rekomendowane i za pokwitowaniem, przekazy pieniężne i zaliczenia pocztowe oraz posyłki z wymienieniem ceny. Wszystkie listy zwyczajne zarówno w kopertach (wagi do dwóch łutów), jako też otwarte, adresowane do żołnierzy armji czynnej oraz do zarządów oddziałów tejże armii, stacje pocztowe obowiązane są wysyłać bezpłatnie.

Poduszki w wagonach. Departament kolejowy zezwolił pewnemu przedsiębiorcy prywatnemu na wprowadzenie na wszystkich stacjach kolei warszawsko-petersburskiej, nadwiślańskiej i terespolskiej sprzedaży pasażerom poduszek podróżnych. Poduszki będą wypychane watą drzewną i powinny się znajdować na składzie w odpowiednich pomieszczeniach przy stacjach. Cenę poduszek określono na kop. 20, z której to sumy 2 kop. będą odchodziły na zakłady dobroczynne. Każda poduszeczka będzie sprzedawaną w opakowaniu papierowem, oklejonem banderolą ministerjum komunikacji.

Pożar. W majątku Nikisiałce Małej gm. Opatów, pow. Opatowskiego z niewiadomej przyczyny spalił się mieszkalny dom drewniany p. Malinowskiego, ubezpieczony na rb. 450 i różne ruchomości służby folwarcznej wartości rb. 140.

Skutki niedozoru.—Na kolonji Wojciechówek, gm. Wojciechowice, pow. Opatowskiego Anna Niedbała, licząca rok życia, wpadła do beczki z wodą i zadusiła się.

— We wsi Baryczach, gm. Gowarczew, pow. Koneckiego utonęła w stawie pozostawiona bez dozoru dwuletnia Walerja Grzela.

— Półtrzecia roku mający syn włościanina Jan Misiewicz, zamieszkały we wsi Dąbrówka-Obozisko, w gm. Radom, wpadł do dołu, napełnionego wapnem, i utonął.

— W os. Przytyk dwuletni Szmul Stark wpadł do dołu, w którym gaszono wapno, i poparzył się tak silnie, iż tego samego dnia życie zakończył.

Kradzież. W Klimontowie pod Ostrowcem robotnikowi zakładów Ostrowieckich Bronisławowi Nowackiemu niewyśledzeni dotąd złoczyńcy skradli 3600 rub. gotówką, książeczkę z kasy oszczędności na 900 rub., dwa zegarki złote wartości 160 rub. i różne przedmioty ocenione na sumę rub. 155. Złodzieje dostali się do mieszkania przez okno, które wyłamali.

Wypadki nieszczęśliwe.—We wsi Osieczku, gm. Osiek, powiatu sandomierskiego cierpiący na pomieszanie zmysłów włościanin Wojciech Stępień, rozbierając się do kąpieli na brzegu rzeki, uległ atakowi konwulsji, podczas którego wpadł do wody i utonął.

— W os. Ożarów 40-letnia Ruchla Water wskutek własnej nieostrożności przewróciła na siebie palącą się lampę i od poparzeń umarła na drugi dzień.

— W Radomiu w mieszkaniu Lejzora Brikmana przy gaszeniu kalafonji, która zajęła się ogniem, sześcioletnia córka jego poparzyła się niebezpiecznie i na drugi dzień zakończyła życie.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z chwilą, gdy doszła do mej wiadomości nowina o zjednoczeniu się naszej „Lutni“ z orkiestrą amatorską, opanowała mnie myśl, której zechciej łaskawie udzielić miejsca w swem piśmie.

Oto stowarzyszenie takie posiada teraz bezwątpienia już siłę, zdolną wykonywać większe, poważne utwory muzyczne. Ponieważ, na nowobudujący się nasz kościół nie było dotąd żadnego przedstawienia, a nie wypada żeby na tak święty cel wykonywano jakieś skoki cyrkowe, dawano bale lub urządzano inne temu podobne dobroczynne uciechy, więc czyżby to nie było pięknie i poważnie, gdyby ta nowa sympatyczna instytucja dała na dochód budowy kościoła, koncert złożony z samych utworów religijnych? Wieleż to arcydzieł w tym rodzaju sztuka posiada, jak bogatą jest w tym kierunku literatura muzyczna! Dla miłośników i znawców, byłaby to prawdziwa uczta duchowa, dla miasta zaś naszego—nowość zupełna.

Ponieważ jednak nie można przeceniać wykształcenia i uzdolnienia gustu mieszkańców Radomia w tak poważnym rodzaju, więc możnaby dla urozmaicenia, ożywić koncert jakim żywym obrazem treści biblijnej, a całość wyszłaby pełna godności i wytwornego smaku.

Przygotowanie się, wyuczenie, urządzenie takiego przedstawienia, wymagałoby niewątpliwie dużo czasu; nie należałoby więc zwlekać—owszem wziąć się czemprędzej do rzeczy... uda się lub nie uda, sprobować nie zaszkodzi!

Łączę wyrazy i t. d.

d. 16 września 1900. *W.*

(Umieszczając powyższy list p. W., przekonani jesteśmy, iż Zarząd „Lutni“ postara się w jaknajkrótszym czasie projekt rzucony przez naszego korespondenta w czyn wprowadzić i pierwszy swój występ publiczny poświęci muzyce kościelnej, przeznaczając dochód z niego na cel tak wzniosły, jak budowa nowego kościoła. Obecnie w obec tego, że „Lutnia“ rozporządza nietylko chórami—męzkim i żeńskim, ale i zupełnie dobrą orkiestrą—rzecz ta nie przedstawia nieprzezwyciężonych trudności „Lutnia“ zaś w istocie dobrze zasłuży się miastu, powiększając szczupłe fundusze budowy kościoła i sprawi prawdziwą przyjemność mieszkańcom Radomia, racząc ich nieznaną dotąd dla nich muzykę. *Przyp. Red.*).

Z Kraju.

Z Częstochowy. Korespondent *„Gaz. Pol.“* donosi, że w dzień święta Narodzenia N. Marji Panny, w kościele Jasnogórskim, niejaka Anna Elbich z Warszawy (Sosnowa 1), chora na chroniczne zapalenie stawu kolanowego, skutkiem którego utykała silnie i chodziła z wysiłkiem, podczas Mszy św. o godzinie 11-ej uczuła się zupełnie zdrową i o własnej sile wyszła z kościoła.

O fakcie uzdrowienia doniesiono przeorowi, ks. Rejmanowi, który zarządził spisanie odpowiedniego protokółu, przyczem lekarz powiatowy zaznaczył, że „z punktu widzenia klinicznego zasługuje na szczególną uwagę niezwykły objaw *raptownego* ustąpienia bólów“...

Ze świata.

Wiec w sprawie nauki religji. W Poznaniu odbył się w sobotę olbrzymi wiec ludowy, zwołany celem zaprotestowania przeciw znanym rozporządzeniom ministra Studta i uchwalenia środków samopomocy. Ogromna sala ogrodu Zoologicznego była szczelnie zapełniona, a wiele osób, nie znalazłszy miejsca na sali, w przyległych pokojach, musiało pozostać przed murami gmachu. Przeważał na wiecu prosty lud i mieszczaństwo. Koła konserwatywne były słabo reprezentowane, księży nie było prawie wcale, a posłów tylko dwóch, a mianowicie pp. Mizerski (konserwatysta) i Głębocki (ludowiec). Referat o rozporządzeniu ministerjalnem wygłosił poseł Mizerski, wykazawszy, że rozporządzenie to sprzeciwia się prawom przyrodzonym i prawom Kościoła Katolickiego, mówca oświadczył, że społeczeństwo powinno dopomódz sobie samo i przez samopomoc zastąpić dzieciom to, czego nie daje im szkoła. W tym samym duchu przemawiali: mecenas Woliński, dr. Niegolewski i inni. Uchwalono jednogłośnie stanowczy protest przeciw zniesieniu nauki religji w języku polskim, powołując się na przysługujące każdemu prawo mówienia i modlenia się w języku ojczystym, na przyrzeczenia królów pruskich i interesa Kościoła katolickiego. Protest ten postanowiono przesłać Kołu polskiemu w Berlinie z prośbą o uwzględnienie.

Dalej postanowiono na wniosek p. J. Kużaja założyć pod nazwą „Samopomoc rodzicielska w Poznaniu“ towarzystwo, którego zadaniem będzie popieranie rodziców przy nauczaniu dzieci. Obok tego towarzystwa będzie istniało biuro opieki i pomocy prawnej. Celem utworzenia tego towarzystwa, odbędzie się w niedzielę, 16-go b. m. wiec osobny.

Pod koniec zebrania zabrał głos poseł Głębocki. Oświadczył, że posłowie, którzy mają obowiązek bronienia społeczeństwa, tem więcej będą poczuwali się do pełnienia tego obowiązku, im trudniejsze jest położenie. Nie można jednak spodziewać się pomyślnego skutku. Wobec przewagi żywiołów nieprzyjaznych, nie można było osiągnąć w Berlinie żadnych pozytywnych rezultatów. To też nie w Berlinie, lecz przedewszystkiem w kraju trzeba dążyć energicznie do pożądanego celu naprawy stosunków. Protest uchwalony jest zdrowym objawem; świadczy, że całe społeczeństwo występuje energicznie w obronie praw swoich, ale najuroczystsze oświadczenie i najgorętsze protesty nie pomogłyby nic, gdyby zabrakło pracy w domu. „Lubuję się w wiecach, bo rozbudzają ducha, ale rezultaty praktyczne może dać tylko spełnianie obowiązków domowych“.

Wreszcie postanowiono wysłać za pośrednictwem kardynała Ledóchowskiego do Ojca Ś-go telegram z zapewnieniem wierności i prośbą o pomoc, a do ks. arcybiskupa Stablewskiego delegację. Arcybiskup przyjął delegację mimo słabego zdrowia natychmiast i wyraziwszy swe zadowolenie z przebiegu wiecu, oświadczył, że będzie według sił występował w obronie przyrodzonych praw społeczeństwa.

(NADESŁANE).

—o—

Komitet zarządzający Kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem, imienia J. Mianowskiego, podaje do wiadomości, że z zapisu Jakóba Natansona, przyznane zostaną w roku 1901 dwie nagrody pieniężne.

Jedna nagroda przyznaną będzie za najlepszą pracę z dziedziny nauk ścisłych (matematyka, nauki przyrodnicze włącznie z biologicznemi), ogłoszoną drukiem w języku polskim w latach: 1897, 1898, 1899 i 1900; druga za takąż pracę w dziedzinie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych lub tym podobnych. Zgodnie z ustawą Kasy pomocy i stosownie do zastrzeżeń, uczynionych przez zapisodawcę, powyższe nagrody udzielone być mogą jedynie poddanym rosyjskim, mieszkańcom Królestwa Polskiego, w Królestwie urodzonym. Komitet, zarządzający Kasą, własnem staraniem usiłował zebrać, dla poddania ocenie prace, ogłoszone drukiem w wymienionym okresie: dla uniknienia jednak możliwych przeoczeń, prosi o składanie prac, o których mowa, w biurze komitetu lub na ręce jednego z członków komitetu.

Wiceprezes komitetu *Roman Dobrski.*

Członek komitetu, sekretarz *Feliks Kucharzewski.*

Za spokój duszy
ś. p. Tekli z Wilkoszewskich Osuchowskiej
odbędzie się nabożeństwo żałobne w d. 24 września r. b., t. j. w poniedziałek, o godz. 9-ej rano w kościele po-Bernardyńskim, na które życzliwych i znajomych zaprasza pozostała
495—1 **Rodzina.**

Telegramy.

Petersburg, 13-go b. m. Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszemi Dziećmi przybyli wczoraj do Spały.

Paryż, 17-go b. m. Ajencja Havasa donosi: Rząd francuski zgodził się na propozycję Rosji co do wycofania wojska z Pekinu i powrotu jego do Tientsinu. Rządy Rosji i Francji najzupełniej zgodziły się ze sobą w tym punkcie. Posłowie Pichon i Giers, jenerałowie Frey i Leniewicz otrzymali rozkaz poczynienia wszelkich kroków, potrzebnych do przeniesienia się z Pekinu do Tientsinu, jak tylko okoliczności na to zezwolą. Są wszelkie powody do mniemania, że Stany Zjednoczone, a zapewne i Japonja, pójdą za przykładem Francji i Rosji.

Londyn d. 18-go b. m. Z Pekinu telegrafują: Jenerał Leniewicz zawiadomił, że otrzymał rozkaz opuszczenia Pekinu z częścią wojska rosyjskiego.

Londyn d. 18-go b. m. Dziennik ,,Herold" donosi, iż cesarz chiński i cesarzowa wdowa w rzeczywistości znajdują się Mongolji, w odległości 150 mil od Pekinu.

Pekin, 17-go b. m. Rozpoczęło się stopniowe opuszczanie Pekinu przez wojska rosyjskie. Ogólna liczba wojsk cudzoziemskich w Pekinie wynosi 70,000, między niemi 22,000 Japończyków. Poseł japoński przemawia za wycofaniem ze stolicy 15,000 wojska japońskiego, które jednakże powinny stanąć rezerwą między Tuncz-czou i Tsieng-otsianem. Stojące tam wojska angielskie i amerykańskie uległy niejednokrotnym napadom, skutkiek czego poległo wielu bokserów.

Kapsztad, d. 17 b.m. Z Laurenzo Marquez donoszą, że Krüger został ostatecznie interwenjowany przez władze portugalskie i że w obec tego nie przyjedzie zapewne do Europy. Burowie, w odpowiedzi na odezwę marszałka Robertsa, postanowili walczyć do upadłego. Schall-Burger pełni obowiązki prezydenta.

Londyn d. 15-go b. m. Roberts ogłosił następującą proklamację: Krüger przeszedł za granicę portugalską i formalnie zrzekł się prezydentury. Wyrzeczenie się przez niego udziału w sprawach burów, powinno ich przekonać, że przedłużenie walki jest bezcelowe. Nie jest im zapewne wiadomo, że 15 tysięcy ich współrodaków znajduje się w niewoli i że ani jeden nie zostanie wypuszczony na wolność, dopóki wszyscy noszący broń, nie poddadzą się bezwarunkowo. Burgerzy powinni wziąć na uwagę, że od żadnego z wielkich mocarstw nie mogą oczekiwać interwencji. Wielka Brytanja postanowiła do końca doprowadzić wojnę, którą wypowiedziały poprzednie rządy republiki. Jeżeli się nie będzie liczyło niewielkich przestrzeni, zajętych przez armię Bothy, to wszędzie wojna zmieniła się w nieprawidłowe, prowadzone niesumiennie działanie. Nie odpowiedziałbym swemu zadaniu, gdybym nie użył wszelkich środków w celu przerwania podobnie nieprawidłowej walki. Środki, których zmuszony jestem użyć, należą do przepisanych zwyczajami wojennemi. Są one zgubne dla kraju i przyczynią burgerom wiele niepotrzebnych nieszczęść. Im dłużsa będzie wojna partyzancka, tem środki te będą ostrzejsze.

Haaga, 15-go b. m. Delegacja burów w ogłoszonej proklamacji oświadcza, że Anglia naruszyła prawo wojenne i zwyczaje narodu cywilizowanego. Proklamacje angielskie były tylko protekstem, aby prowadzić w dalszym ciągu w nieludzki sposób wojnę. W końcu proklamacji powiedziano: W imię sprawiedliwości ludzkiej zwracamy się do wszystkich narodów o udzielenie nam pomocy w krytycznej chwili. Ocalcie naszą ojczyznę. Mamy nadzieję w Bogu, że prośba nasza będzie wysłuchana.

Paryż, 16-go b. m. Według prywatnych wiadomości z Paryża, francuska wyprawa do kraju Somali została rozbrojona i wzięta do niewoli przez Anglików.

Bukareszt, 17-go b. m. *Romania Juna* donosi, że w Macedonii panuje zupełna anarchia, która zmusi wreszcie mocarstwa do wejrzenia w tę sprawę.

Berlin, 17-go b. m. Z powodu dżumy w Glasgowie zarządzono ograniczenie w komunikacji z tem miastem.

Glasgow, 17-go b. m. Zdarzył się znowu wypadek dżumy, ale z charakterem łagodniejszym. Ogólna liczba wypadków dżumy wynosiła 17; 150 osób jest pod obserwacją.

Rozmaitości.

Psi ratunek w górach. Przed kilku tygodniami zaszedł się w szwajcarskich górach ciekawy wypadek. Stróż osamotnionego przez zimę hotelu Tourtenmagne, w wysokich górach położonego, wyszedł w towarzystwie dwóch wiernych psów przed dom, zabierając się do rąbania drew. Nagle z dachu hotelu spadła na niego taka masa śniegu, że przyparłszy go do ściany, zamurowała go w swych objęciach aż po szyję, tak że obezwładniony nie widział ratunku dla siebie. Oba psy widząc to, zaczęły łapami odgrzebywać śnieg koło niego, lecz nadaremnie. Nagle, jakby się porozumiały, popędziły oba pędem strzały ku dolinom, przebywając w godzinę drogę czterech godzin, a stanąwszy przed chatą w Löschtal, gdzie mieszkał brat nieszczęśliwego, zaczęły wśród szczekania i wycia dobijać się gwałtownie do drzwi. Otworzono im, by zgrzane psy nakarmić i napoić. Jednak psy nawet wejść nie chciały, zdradzając niewytłómaczony niepokój. W końcu brat domyślił się jakiegoś nieszczęścia. Wezwawszy sąsiadów wyruszył w góry. Psy biegły naprzód. Po 7-iu godzinach, przybywszy przed opuszczony hotel, zastali nieszczęśliwego w śniegu już bez przytomności, prawie zamarzniętego. Psy tylko lizały mu twarz. W kilku minut wydobyto go ze śniegu i wywrócono do życia, dzięki niezwykłej psiej pomocy.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca: **Szczęsny Jastrzębowski.** Дозволено Цензурою, 6 Сентября 1900 г. г. Радомъ. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.